

# PSY TO NIE WILKI

Do niedawna wierzono (i dziś dużo ludzi w to wierzy), że pies został udomowiony przez człowieka mniej więcej tak: Człowiek złapał wilka (np. wybrał szczenię z nory), oswoił go i stworzył psa. Nic bardziej mylnego. Z badań naukowych na temat udomowienia wynika, że stworzenie psa w ten sposób było w zasadzie niemożliwe.

A oto kilka powodów:

Wilk jest zwierzęciem stadnym (żyjącym w ścisłym związku z członkami stada), niezwykle ostrożnym i nieufnym wobec człowieka (wie to każdy, kto choć raz próbował tropić wilki – naprawdę trudno zobaczyć wilka). Oswojony wilk nie zachowuje się jak pies. Niemiecki biolog badający wilki Erik Zimen odkrył, że niemożliwe jest zsocjalizowanie z człowiekiem wilczków, które ukończyły 19 dni (w tym wieku szczenięta zarówno wilcze jak i psie żywią się jeszcze wyłącznie mlekiem). W amerykańskim „Wolf Park” (największym ośrodku w USA zajmującym się ochroną i hodowlą wilków) młode wilczki są wychowywane przez ludzi już w wieku 8 – 10 dni. Dzięki temu wilki w ośrodku są przywykłe do swych ludzkich opiekunów. Dyrektor tego ośrodka, psycholog, behawiorysta i światowej sławy specjalista Erich Klighammer przez lata wraz z wyszkoloną kadrą zajmował się socjalizowaniem wilczych szceniąt z ludźmi. Konieczne jest, aby procedura ta rozpoczęła się zanim maluchy otworzą oczy i opierała się na stałej opiece nad maluchami. To wszystko, aby otrzymać trochę oswojone wilki. Spróbujcie wyobrazić sobie mezolitycznego człowieka próbującego tego dokonać. W „Wolf Park” opiekunowie zdają sobie sprawę, że to nie są zwierzęta domowe (pets), i że wkraczając w wilczy świat muszą odpowiednio się zachowywać. Żaden człowiek nie stanie się członkiem wilczej watahy. I nikt tam nie próbuje zachowywać się jak lider stada. Wilki nie traktują znanych sobie ludzi jak członków stada, ale raczej jak przyjaznych obcych. Wielu biologów badających wilki (na wolności i w niewoli) przekonało się o tym, że wilki mają poczucie odrębności gatunkowej, z człowiekiem mogą się zaprzyjaźnić, ale go do stada nie przyjmą. Pomimo dzisiejszej zaawansowanej wiedzy i różnych technik, wilki te oswojone są tylko częściowo i nadal są potencjalnie niebezpieczne. W zasadzie wilk, który nie boi się ludzi, jest znacznie bardziej niebezpieczny niż dziki wilk. Przedstawię przetłumaczony przez mnie cytat z książki „Dogs” Ray’a i Lorny Coppiner:

*„Dwadzieścia lat temu Erich wprowadził mnie do głównego wybiegu, gdzie znajdowała się wataha „oswojonych” wilków. Wszystkie wilki były urodzone w niewoli i wychowane przez człowieka (tak jak kilka pokoleń ich przodków). Cała wataha była watahą pokazową ośrodka i codziennie miała kontakt z ludźmi. Powiedziałem Erichowi, że znam się na psach i wiele razy obserwowałem wilki na wolności, ale nie wiem, jak mam się zachować w stosunku do oswojonych wilków.” „Potraktuj je jak psy” odpowiedział Erich autorytatywnie. I tak zrobiłem. Poklepałem wilczycę o imieniu Cassi po boku, mówiąc coś w stylu: „dobry wilk” – w odpowiedzi zobaczyłem cały garnitur zębów. To był test moich możliwości utrzymania się na nogach i szybkiego reagowania na polecenia wydawane przez Ericha: „Uciekaj, uciekaj, zabiją cię! Wilki otoczyły mnie, jeden zaczął szarpać za spodnie, a Cassi skoncentrowała się na moim ramieniu. „Czemu ją uderzyłeś?” zapytał mnie później Erich, „Nie uderzyłem, poklepałem! Kazaleś mi traktować je jak psy. To właśnie robię z psami. A nawet jeśli im się to nie spodoba, to nie próbują odgryźć mi głowy. I dlaczego wy wszyscy zajmujący się wilkami macie te wszystkie blizny?” Wyduśłem jednym tchem, próbując przyczepić ściągacz do poszarpanego rękawa mojej puchowej kurtki. Postanowiłem już nigdy nie traktować wilków jak psy. Od tamtego momentu i*

*Erich i ja zaczęliśmy poważnie studiować różnice w zachowaniu wilków i psów.”*

Oswojenie wilków nie jest proste i wymaga choćby porządnego ogrodzenia. Mezolitycznym ludziom trudno byłoby zatrzymać przy sobie wilki. Antropolog M. J. Meggit w swej książce „Man, Culture and Animals” opisuje jak rdzenni mieszkańcy Australii wybierają młode dingo z nor. Oswojone dingo wałęsają się w pobliżu wioski przez parę lat. Ale gdy osiągną pełną dojrzałość seksualną, odchodzą. Aborygeni znają ten schemat i gdy któraś z kobiet upodoba sobie jakiegoś dingo, łamie mu przednie nogi, by nie mógł wrócić na wolność.

Fotograf dzikiej przyrody Lois Crisler wraz z mężem spędziła dwa lata w północnej Alasce. Każdego lata wychowywali miot złapanych wilczych szczeniąt, by móc je fotografować. W książce: „Arctic Wild” opisuje swoje życie w tundrze z młodymi wilkami przychodzącymi do obozu i wychodzącymi według własnej woli. Sceny te przywodzą myśl, że wcześni ludzie naprawdę mogli oswoić wilki. Zwierzęta wydawały się akceptować tę dwójkę ludzi, witały się z nimi, bawiły się z nimi. Ale to było tylko wtedy, gdy były młode. Wiele dzikich zwierząt można oswoić i bawić się z nimi, gdy są młode. Ale większość wraca do dzikich instynktów i zachowań, gdy dojrzewa. Tak było i w tym przypadku.

Psy i wilki wykazują inne zdolności poznawcze. Inaczej się uczą. Zostało to eksperymentalnie dowiedzione przez psychologa Harry’ego Frank’a. Eksperyment ten został przeprowadzony na wilkach i psach rasy uznawanej za jedną z najbardziej zbliżonych do wilków – Alaskan Malamute. (więcej na temat eksperymentu Franka tutaj ).

Wilki uczyły się przez obserwację, psy natomiast potrzebowały powtórek, by nauczyć się rozwiązywania konkretnych zadań. Crislerowie na Alasce opisywali jak wilki obserwowały ich, gdy zamykali drzwi na rygiel, później powtarzały ten proces same (z doskonałym skutkiem). Trenerzy psów mają odwrotne doświadczenia – psy generalnie nie są w stanie nauczyć się niczego poprzez proste demonstracje. W swej książce Ray i Lorna Coppingerowie opisują swój eksperyment: wychowywali w jednym czasie malutkie kojotki i pieski rasy border collie w tym samym wieku i tej samej płci. Co tydzień ważyli maluchy by sprawdzić i porównać tempo ich rozwoju. Takiego właśnie dnia przenieśli kojotki do pustego ogrodzenia. Kiedy ważyli jednego, inny wspiął się po siatce i po górnej barierce wrócił do swojej klatki przy borderkach. Coppingerów olśniło. Kojotki umiały wydostawać się z zamknięcia. Ale czy umiały znaczyć, że to robiły? By to sprawdzić wysypali na noc mąkę wokół klatek. Rano wszędzie było pełno śladów łapek kojotów. Każdej nocy wychodziły z kennelu i polowały na myszy. Borderki nigdy nie nauczyły się wychodzić. Istnieje wiele więcej dowodów na to, że dzikie zwierzęta są nie tylko znacznie sprawniejsze w rozwiązywaniu problemów, ale potrafią nauczyć się rozwiązywać problemy przez obserwowanie poczynań innych, w tym ludzi. Psy tego nie potrafią.

A czy wilki można nauczyć czegoś przydatnego dla człowieka? Wielu opiekunów oswojonych wilków przekonało się, że na posłuszeństwo nie ma co liczyć. A czy można wilki nauczyć pracy w zaprzęgu? W książce Coppingerów można znaleźć fragment książki Erika Zimena, w której jest zdjęcie zaprzęgu wilków. A historia jego była taka: Erik uczył wilki ciągnąć sanie. Pracował z pięcioma urodzonymi w niewoli, wychowanymi przez ludzi wilkami. Ćwiczyli codziennie przez całą zimę. W końcu wszystkie zaakceptowały uprzęż, ciężar sań i idee podróżowania w prostej linii. Jednak każdy zdawał się być bardziej zainteresowany zachowaniem osobistej przestrzeni, przez co wyprawa była dość ryzykowna. Komendy „gee” i „haw” nie działały, wilki wybierały własny kierunek. W pewnym momencie jeden czy dwa zdecydowały, że pobiegły wystarczająco daleko i po prostu się położyły. Wreszcie wilki zaczęły zachowywać się agresywnie między

sobą, walcząc o własną przestrzeń. W końcu sytuacja została opanowana, a Zimen i jego żona tego popołudnia sami ciągnęli sanie do domu. Komentarz Coppingera:

*„Od ponad 12 lat ścigam się na zawodach psimi zaprzęgami i jestem przekonany, że dobry zespół psów zaprzęgowych nie potrzebuje „wilczych dodatków” (np. domieszki wilczej krwi). Wilki nie są ani szybsze ani silniejsze od psów zaprzęgowych. Nie wykonują lepiej komend, jeśli w ogóle je wykonują. Bardzo ważną różnicą między psami a wilkami jest to, że wilki są mądrzejsze, szybciej i więcej się uczą, ale nie można ich zbyt wyszkolić warunkowaniem instrumentalnym. Psy są wystarczająco mądre by wykonywać pracę i wystarczająco głupie by to robić.”*

Biologiczny powód, dla którego udomowienie wilka przez oswojenie jest niemożliwe jest taki, że oswojenie nie jest przenoszone w genach. Oswojony wilk wyda na świat dzikie potomstwo (z instynktami skierowanymi przeciw człowiekowi). Pies wyda na świat potomstwo z instynktami skierowanymi ku człowiekowi. Są to dwa gatunki istotnie, instynktownie, genetycznie różne.

A oto krótkie i zwięzłe oświadczenie na temat tej biologicznej dychotomii, które zostało napisane przez Australijskiego biologa Laurie Corbett w książce "The Dingo in Australia and Asia": „W praktyce, potomstwo długiej linii udomowionych zwierząt będzie prezentowało działania wymagane przez człowieka, natomiast oswojony potomek dzikich zwierząt będzie wymagał osvajania w każdym pokoleniu. Zatem jest to teoretycznie niemożliwe by udomowić zwierze i zachować jego naturalne schematy zachowań, ponieważ w grę wchodzi dwie genetyczne kombinacje i zwierze musi podążać jedną lub drugą.”

Więc jak było? Jak powstał pies?

W okresie paleolitu górnego (ok. 15 tys lat temu) człowiek zaczął się osiedlać. Powstała nowa nisza. A gdzie zbierali się ludzie przez dłuższy czas, tam znajdowały się odpadki np. dla człowieka niejadalne: kości, kawałki padliny, ziarna, zgniłe warzywa, owoce. Wówczas w drodze selekcji naturalnej, te wilki, które były mniej płochliwe i nie radziły sobie z polowaniem, miały szanse przeżyć odłączając się od stad i żerując w pobliżu ludzkich osiedli. Droga ewolucyjna wilka zaczęła rozchodzić się w dwie strony. Z jednej był wilk- doskonały łowca, żyjący w grupach rodzinnych (watahach), coraz doskonalszy w unikaniu ludzi, z drugiej – wilk żyjący się odpadkami w pobliżu ludzkich osiedli, coraz mniej unikający ludzi, coraz mniej płochliwy, żyjący raczej samotnie. Nastąpiły zmiany nie tylko w zachowaniu, ale także zmiany zewnętrzne. Zmniejszyły się rozmiary ciała, ale również proporcje: mniejsza głowa, mniejsze zęby, słabsze szczęki. A najbardziej zmniejszył się mózg.

Współczesne rasy psów są różne (różnych wielkości), ale proporcje się nie zmieniły i są takie same dla wszystkich psów.

Jeśli porównamy 50 kilogramowego psa z 50 kilogramowym wilkiem, to okaże się, że głowa psa jest o 20% mniejsza (czyli znacznie mniejsza). Jeśli porównamy 70-80 kilogramowego psa i 50 kilogramowego wilka, to okaże się, że mają takie same głowy, a mózg psa jest o 10% mniejszy niż wilka. Krótko mówiąc: w porównaniu z wilkiem, pies ma małą głowę, a w niej mały mózg.

Ale dlaczego tak zmienił się eksterier? Jakie są dowody na to, że udomowienie opierało się na selekcji naturalnej?

Rosyjski genetyk Dimitri Belayev przeprowadził długoterminowy eksperyment na rosyjskich

srebrnych lisach. Ten eksperyment pokazuje nam prawdopodobne biologiczne mechanizmy selekcji i specjacji psa. Belyaev zarządził ogromną lisią farmę w Nowosibirsku. Zaczął selekcjonować lisy o mniejszym 'dystansie' do ludzi, mniej płochliwe (krótko mówiąc, bardziej przyjazne człowiekowi), a rozpoczął to, ponieważ lisy (choć hodowane tam od 80 lat) są trudne w utrzymaniu (jak inne dzikie zwierzęta), uciekają opiekunom, czasem próbują gryźć, lub w ucieczce mogą zrobić sobie krzywdę. Belyaev zauważył u niektórych lisów pewną odmienność w zachowaniu obronnym, którą uważał za dziedziczną. Postanowił prowadzić selekcję na tą właśnie cechę. Początkowe stado eksperymentalne składało się z 465 lisów wybranych losowo spośród tysięcy. Ich reakcje na ludzi były nieco odmienne: 40% bało się i było agresywnych, 30% było ekstremalnie agresywnych, 20% płochliwych, a 10% wykazywało spokojne, eksploracyjne reakcje (ale nawet te mogły gryźć). Różnica, którą Belyaev wykazał między nimi, to dystans ucieczki od człowieka. Ucieczka jest sposobem na unikanie niebezpieczeństwa i jest istotna dla przeżycia w dzikim świecie. Znajdują się tu dwa istotne komponenty, które można zmierzyć: 1) to jak blisko można podejść do zwierzęcia, zanim ono zacznie uciekać, oraz 2) jak daleko ucieknie. Belyaev wybierał osobniki o spokojnych, eksploracyjnych zachowaniach. W następnych pokoleniach selekcjonował coraz bardziej rygorystycznie, aż zaczęły powstawać lisy chętnie podchodzące do człowieka (odwrotność ucieczki). Po 18 pokoleniach Belyaev zaczął otrzymywać udomowione lisy, zupełnie inne od dzikich. Reagowały na ludzi aktywnie i pozytywnie. Siedząc w klatkach wyglądały swoich opiekunów, a gdy ci się zjawiali, włożyły im na kolana i domagały się pieszczot. Reagowały na nadane im imiona. Zachowywały się jak psy. Eksperyment nadal trwa i dziś, 50 lat po jego rozpoczęciu istnieje spora populacja całkiem niezwykłych, zupełnie udomowionych lisów. Ale co najciekawsze, to wraz ze zmianami zachowania (jako skutek uboczny) dokonały się zmiany w wyglądzie. Miały oklapnięte uszy, pojawiło się wiele białych znaczeń na sierści, machały ogonami na powitanie, szczekały, a nawet u samic pojawiła się ruja dwa razy w roku.

Czy wczesny człowiek mógł sam doprowadzić do takiej selekcji?

Nie. Mezolityczny człowiek musiałby prowadzić świadomą, długoterminową selekcję, nie dopuszczając przy tym, by zwierzęta te kojarzyły się z tymi o większym dystansie. Musiałby trzymać mnóstwo wilków w porządnym klatkach, prowadząc świadomą hodowlę. W doświadczeniu Belyaev'a istotny też jest fakt, że nie nastąpiła zmiana wielkości, nie zmniejszyły się czaszki, ani zęby. U psa ten proces musiał nastąpić wcześniej, w drodze innej naturalnej selekcji.

Więc najprawdopodobniej było tak:

Najpierw rozeszła się droga ewolucyjna wilka: i powstał proto-pies, żywiący się odpadkami przy ludzkich osadach. Zmniejszył się rozmiar ciała, głowa, mózg, zęby. Te zmiany były przystosowaniem do życia na „śmieciach”. Następnie selekcja naturalna zaczęła faworyzować osobniki o mniejszym dystansie do człowieka – bliżej podszedł, więcej zjadł. Ludzie korzystali z obecności tych zwierząt, bo odstraszały innych potencjalnych zbieraczy odpadów. Szczekaniem ostrzegały przed niebezpieczeństwem. Prosty i bardzo powszechny w świecie układ – symbioza. W drodze darwinowskiej selekcji naturalnej powstał nowy gatunek: pies domowy (*Canis familiaris*).

A co daje nam ta wiedza?

Trzeba poznać pochodzenie i naturę psa, by móc go zrozumieć. W ostatnich latach modną stała się teoria dominacji, mówiąca, że pies to w zasadzie wilk, więc psia struktura socjalna jest taka

sama jak wilcza. A jeśli pies to nie wilk, to jak ta teoria ma się do rzeczywistości?

Przenoszenie konkluzji stworzonych w oparciu o wilcze watahy prosto na psy domowe sprawia trochę problemów.

Pierwszym problemem, jaki się pojawia jest kontrowersyjna poprawność przenoszenia wniosków wyciągniętych z badań nad wilkami na inny gatunek. Faktem jest, że te oba gatunki mają wspólne pochodzenie, ale selekcja naturalna, a później sztuczna doprowadziły do wielu zmian i różnic między tymi gatunkami. Doświadczenie Belyaeva dowiodło, że znaczące zmiany w socjalności mogą zajść niezwykle szybko. Wiemy już, że pies to nie wilk. Czy można więc nauczyć się czegoś o psach obserwując wilki? Pewnie tak, ale jeśli chcemy dobrze zrozumieć ich zachowania, to powinniśmy zacząć badać same psy. Zachowania wilków nie dadzą nam odpowiedzi na wszystkie pytania. Jeśli chcemy nauczyć się czegoś o ludziach, to możemy spróbować zrobić to obserwując szympansy, ale znacznie więcej nauczymy się obserwując samych ludzi.

Drugi problem, to badania wilków jako takie. Powszechny pogląd na temat socjalnych zachowań wilków oparty jest na mitach, braku wiedzy i nieprawidłowo prowadzonych badaniach.

Większość z tych badań prowadzonych było na podstawie obserwacji wilków w niewoli a nie naturalnych wilczych watahach w ich naturalnym środowisku. A nienaturalne okoliczności rzutują ogromnie na wyniki badań. Biolog (światowej sławy badacz wilków) D.Mech porównuje to do studiowania ludzkich zachowań na podstawie obserwacji ludzi w więzieniach. Opisuje naturalną wilczą watahę jako rodzinę - spokrewnionych ze sobą wilków (para alfa to rodzice, a reszta to potomstwo) – nieagresywną w stosunku do siebie, zorganizowaną grupę. W niewoli umieszczano razem obce sobie, niespokrewnione wilki, żyjące w znacznym stresie, na niewielkiej przestrzeni. Wynikiem tego często agresja kształtowała hierarchię. Kilku szkoleniowców podłapało trochę takich informacji. Oto cytat podany przez Lindsay'a (2001) z książki pewnego tresera:

*„W stadzie młodych psów toczą się zawzięte walki o pozycję w hierarchii. Również w stadzie składającym się z ludzi i psów, współzawodnictwo o rangę jest wyraźne. I tak jak w stadzie psów, hierarchia może zostać ustalona przy użyciu siły, ale tak, by człowiek wyszedł z tego zwycięsko. Trzeba przekonać psa, że człowiek jest znacznie silniejszy od niego.”*

Takie stwierdzenia są wynikiem źle przeprowadzonych badań nad wilkami. Psy, te na wolności i te w naszych domach, nie są tak żądne władzy i krwi. Taka strategia przetrwania może być obserwowana u zestresowanych, stłoczonych na niewielkiej przestrzeni grup.

Poza tym należy pamiętać, że to, w jaki sposób interpretujemy to, co widzimy, zależy od naszej teoretycznej orientacji. Jeśli, np. jesteś freudowskim psychoanalitykiem, to pewnie wszędzie będziesz dostrzegał symbole falliczne. Dokładanie tak samo, trener będący gorącym zwolennikiem teorii dominacji, będzie postrzegał każde zachowanie psa jako próbę zdominowania właściciela. Swoją drogą, ma to pewne znamiona teorii spisku. Nauka pokazała, że freudowska psychoanaliza jest w przeważającej części niewłaściwa i nieefektywna (Freud stworzył swoją teorię na podstawie badań ludzi chorych psychicznie). Podobnie nauka pokazuje nam, że teoria dominacji może też nie być do końca właściwa. Mech (1999) w swej książce daje jasno do zrozumienia, że układy hierarchiczne wilczych watah nie zostały do końca poznane i sklasyfikowane. Jeszcze niewiele wiemy na temat socjalnych zachowań wilków pod względem układów hierarchicznych. David Mech i Luigi Boitani podają taki opis wilczego stada:

Typowa wilcza wataha, to rodzina, w której rodzice kierują aktywnością grupy, dzieląc się obowiązkami. Samica przewodzi w takich zadaniach, jak np. opieka nad szczeniakami, a samiec w takich jak zdobywanie pożywienia i przemieszczanie się. Układ hierarchiczny jest nieliniowy i dość skomplikowany.

Poniżej przedstawię przetłumaczony przez mnie cytat z książki "Wolves: Behavior, Ecology and Conservation" L. David Mech, Luigi Boitani. Jest to dzieło, napisane przez znanych na całym świecie naukowców, którzy całe lata spędzili na badaniach wilków z całego świata.

„W popularnej literaturze wilki są często przedstawiane jako zwierzęta żyjące w linowej hierarchii dominacyjnej. Z początku nie umiałem zdefiniować relacji w wilczych watahach trzymanyh w niewoli, gdyż nie widziałem w nich tyle agresji, ile się spodziewałem. Szczenięta spędzały czas na niekończących się gonitwach, często z pozostałymi członkami stada, a nawet czasem z ojcem. Dorosłe osobniki często spały razem, jeden obok drugiego, opiekowały się rannymi, w ciągu dnia razem eksplorowały teren. Po przeczytaniu intrygującej dyskusji napisanej przez Lookwood'a (1976), przeanalizowałem powtórnie obserwacje poczynione przez Murie (1944) i Schenkel'a (1947). Wszyscy ci autorzy postrzegali życie w wilczej watasze jako nieliniowe, skomplikowane relacje. „Uległość” opisują jako domaganie się uwagi i opieki. Być może relatywna waga dominacji zależy od składu watahy, dostępności pożywienia i sposobu patrzenia obserwatora.”

W istocie relacje w poszczególnych watahach zależą od wieku, płci i charakteru członków grupy. We wszystkich badanych przez siebie watahach (w niewoli i na wolności) autorzy zaobserwowali wiele różnic i trudno mówić tu o schemacie wilczego stada, który tak często i tak chętnie przyjmowany jest za pewnik przez treserów psów. Daniels i Bekoff w swych badaniach wolno żyjących (bezpiecznych) psów na terenach miejskich i wiejskich zaobserwowali znikomą tendencję do grupowania się. Te psy raczej pozostawały samotne i unikały zachowań stadnych. Jeśli powstawały grupy (większe na wsiach, mniejsze w miastach), to nie wykształcały zachowań stadnych, ani liniowej hierarchii. Nie tworzyły stad czy watah, ale nietrwale grupy (to ważne rozróżnienie). W grupach tych członkowie przychodzili i odchodzili. Nie było jednej rozmnażającej się pary. W zasadzie nie było żadnych specjalnych reguł. Socjalność wilków i psów jest znacząco odmienna w wielu aspektach. Mówiąc krótko, psy nie są z reguły zwierzętami stadnymi. Obserwowane grupy tworzyły się lub nie, w zależności od warunków środowiska, w którym zwierzęta się znalazły.

Psy są zwierzętami socjalnymi, ale nie stadnymi.

Czy to znaczy, że u psów „dominacja” w ogóle nie istnieje?

Termin dominacja był (i nadal jest) tak bardzo nadużywany, że teraz wielu idących z postępowaniem szkoleniowców, nie chce w ogóle go używać. Patricia McConnell w swym seminarium „the truth about the dominance” sugeruje, by nie wylewać dziecka z kąpielą, by zdefiniować czym jest, a czym nie jest dominacja. Przesada w żadną stronę nie jest dobra.

Etologiczna definicja dominacji: (w angielskim) Dominance is the priority access to preferred limited resources.

Czyli w wolnym tłumaczeniu: pierwszeństwo w dostępie do ograniczonych, pożądanых zasobów. Ponadto nie ma czegoś takiego jak „dominant” jako cecha charakteru. Dominacja jest relacją między dwoma osobnikami w danej sytuacji. P. McConnel dzieli psy na te tzw. szukające

statusu, czyli psy niepewne siebie, często przesadzające w swych reakcjach, są to psy najczęściej sprawiające problemy swym właścicielom, oraz psy nie szukające statusu, czyli psy dość pewne siebie, mało konfliktowe. Czy łatwo stwierdzić czy dany pies szuka statusu czy nie? Zdecydowanie nie. To samo zachowanie może być spowodowane szukaniem statusu lub przeżyciem traumatycznym, lub po prostu może być wyuczone. Jeśli ktoś, tak jak Jan Fennel twierdzi, że wszystko jest sprawą dominacji (i że wie wszystko), to chyba stracił rozum.

Co istotne (według McConnell) właściciel psa szukającego statusu nie powinien starać się z nim o ten status przepychać. Każdego zachowania można psa nauczyć, lub oduczyć stosując się do praw uczenia się i nie ma sensu powodować konfliktu z psem. Zbyt łatwo źle zinterpretować psie zamiary oraz ich znacznie i problem można tylko rosnać.

### Agresja Dominacyjna.

Teoria dominacji próbuje rozwiązać w prosty sposób problem agresji. Gdyby nie to, nie była nikomu potrzebna. Wielu autorów ucieka od paradygmatu dominacji by zminimalizować nieporozumienia związane z określeniem 'dominacja'. Lindsay (2001) odnosi się do „agresji kontrolującej”, O’Heare (2001) do „agresji kompleksu kontroli”, a Donaldson (1996) preferuje dyskusję o tym co pies robi, a co właściciel chce by robił, polegając na szkoleniu, a nie obniżaniu pozycji związanej z dominacją.

Zjawisko to polega na tym, że pies w niewłaściwy sposób używa agresji w sytuacjach, w których ludzie pasywnie lub aktywnie kontrolują jego zachowanie lub zasoby. Teoria dominacji daje nam tylko jedno rozwiązanie – obniżyć pozycję. A w pewnych sytuacjach spowoduje to wejście z psem w konfrontację. A ta może być niebezpieczna. Można też rozpatrywać takie zachowanie w ramach teorii uczenia się. Daje nam to wiele możliwości modyfikacji zachowania. Pies uczy się przez warunkowanie instrumentalne jak manipulować środowiskiem niezależnie od tego jakiej teorii trzyma się jego właściciel. Tego co mu wolno lub nie uczy się w taki właśnie sposób, przez pozytywne/negatywne wzmocnienia/wygaszenia. (O’Heare, 2003)

No tak, ale wielu właścicieli psów powie, że od kiedy stosują się do zasad teorii dominacji (np. według książki J.Fishera), ich pies zaczął się lepiej zachowywać. Czy to znaczy, że teoria dominacji jednak działa? Z psychologicznego punktu widzenia odpowiedź jest prosta. To co powoduje, że pies jest 'grzeczniejszy', to konsekwencja właścicieli. Nie jest ważne co właściciele robią, byle robili to zawsze. Psy są wysoce zrytualizowanymi stworzeniami. Dla swojego zdrowia psychicznego potrzebują codziennych rytuałów. Czy to będzie jedzenie przed właścicielami, czy po, czy to będzie leżenie na kanapie. Jeśli pozwalamy psu by raz leżał na kanapie a raz nie, to jak on ma zrozumieć o co nam chodzi, łatwo wtedy o konflikt. Ważne jest były niezmiennie zasady, np. że pies w ogóle na kanapie nie leży, lub może leżeć tylko na jednej a na pozostałych nie. Jakie są zasady nie ma znaczenia, byle właściciele byli konsekwentni.

W Polsce jest niestety mało publikacji na ten temat (choć może wkrótce się to zmieni).

Właściciele psów nie mają możliwości poznania wyników badań prowadzonych nad naturą psa i dokonania wyboru sposobu postępowania z nim. Dla tych, którzy czytali (dostępne w Polsce) książki Johna Fishera – wybitnego behawiorysty przytoczę, fragment napisanego przez niego (w 1995r.) artykułu „Understanding the Behaviour of the Pet Dog”, by pokazać, że nauka idzie wciąż do przodu i nawet wielcy znawcy muszą ciągle rewidować swoje poglądy:

*„Jeśli Ray Coppinger ma rację (a jest wiele badań naukowych, które to potwierdzają) – u psów nie wykształca się wiele zachowań obserwowanych u dorosłych wilków. Programy dominacyjne*

*(doradzanie właścicielom zdominowania swoich psów), takie jakie sam przez wiele lat stosowałem w swojej praktyce opierają się na niesprawdzonych teoriach i są raczej niewłaściwe. ”*

Wielu behawiorystów radzi, by pozostawić teorię dominacji do ponownej weryfikacji i porządnego przebadania, a skupić się na mechanizmach uczenia się. W ten sposób na pewno więcej z psem można osiągnąć.

**Bibliografia:**

Ray Coppinger and Lorna Coppinger „Dogs. A Startling New Understanding of Canine Origin, Behavior & Evolution”

James O’Heare “Dominance Theory and Dogs”

David L. Mech and L.Botiani “Wolves. Behavior, Ecology and Conservation”

Harry Frank and Martha Gialdini Frank “On the effects of domestication on canine social development and behavior” Applied Animal Ethology (1982)

John Fisher “Understanding the Behaviour of the Pet Dog”

Patricia McConnel “The Truth About the Dominance” seminar.

tekst pochodzi ze strony: [www.dogproject.pl](http://www.dogproject.pl)

Opublikowano:

19.05.2014 06:38

Autor:

Administrator

Źródło: <https://www.gdynia.pl/mieszkaniec/poradnik,7147/psy-to-nie-wilki,481779>